Nr. 93 We Lwowie Wtorek dnia 4 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 36, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie we wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie
rocznie 18 zł — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Bombardowanie wysp samoańskich.

W ostatnich dniach telegramy doniosły z wysp Samoa, iż przyszło tam do walk zażartych między krajowcami, a wojskami angielskiemi, popieranemi przez załogę amerykańską. O przyczynie tych rozruchów pisaliśmy już przed kilku tygodniami i wykazywaliśmy, iż wywołało je zuchwałe, bo wprost negujące wszelkie prawa postępowanie Anglji. Po krótce przypominamy przebieg owych wypadków. Kiedy z końcem ubiegłego roku zbliżał się czas wyboru nowego władcy Samoa, Anglik Chambers, pełniący wówczas z ramienia rządu angielskiego urząd najwyższego sędziego na wyspie, postawił wbrew woli olbrzymiej większości narodu własnego kandydata 17 letniego Tanu, syna zmarłego króla Molitoy. Jako kontrkandydat wystąpił ulubieniec ludu Mataafa. Chambers, od którego właściwie zależał wynik wyborów, gdyż na mocy osobnego traktatu przysłużało jemu wyłącznie prawo zatwierdzenia nowo wybranego króla, oświadczył się przeciw Mataafie i proklamował Tanu władcą na Samoa.

Wskutek tego powstała walka domowa między zwolennikami Mataafy i Tanu i pierwsi zwyciężyli. Wobec zupełnej klęski stronnictwa Tanu było rzeczą logicznie uzasadnioną, iż celem uniknięcia dalszych zaburzeń i komplikacyj, należało przyznać władzę nad wyspą zwycięzcy. Dla tej to przyczyny po wzajemnem porozumieniu się, przedstawiciele trzech mocarstw, opiekujących się według traktatu berlińskiego Samoami, Niemiec, Anglji i Ameryki, wydali proklamację, mocą której partji Mataafy, pod władzą naczelną jej wodza i dalszych trzynastu naczelników plemion, powierzono rządy na Samoa.

Nie przystał atoli na tego rodzaju załatwienie kwestji angielski sędzia Chambers. Powróciwszy spiesznie z wiejskiej swej rezydencji, kazał poprowadzić się do budynku, w którym mieściła się kancelarja sędziowska i kazał sobie drzwi do niej otworzyć przemocą.

Oparli się temu stanowczo konsul niemiecki i prezydent miasta Raffel, który równocześnie zamianowany został przez konsulów pierwszym egzekucyjnym urzędnikiem i właściwym kierownikiem prowizorycznych rządów na wyspie. Dr. Raffel oświadczył przytem mrs. Chambersowi, że „wobec wejścia w życie nowego prowizorycznego rządu, utrzymanie go dalej na stanowisku sędziego jest wprost wykluczone."

Mimoto Chambers wtargnąwszy do wnętrza swojego biura, natychmiast ogłosić kazał w dość ostrych słowach zredagowany protest przeciw postanowieniom konsulów. Był to fakt, który wywołał niebawem cały szereg dalszych protestów i proklamacyj i stał się przyczyną poważniejszych zawikłań, a w końcu bombardowania wysp samoańskich. Konsulowie amerykański i angielski wydali proklamację przeciw rządowi prowizorycznemu i wezwali Mataafę, aby złożył rządy i powrócił do swoich siedzib. Mataafa udał się w głąb wyspy. Konsul niemiecki wydał natomiast wprost przeciwną proklamację w obronie rządów Mataafy, powołanego na władcę przez olbrzymią większość Samoańczyków. Wojsko Mataafy stanęło w pozycji wojennej i otoczyło miasto. Ludzie Mataafy znajdujący się w mieście, wznieśli po ulicach barykady i zajęli domy Anglików. Wobec tego wysłano do wojsk Mataafy z przeciwnego obozu *ultimatum*, wzywające je do opuszczenia miasta, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie się bombardowanie dnia 15 marca o godzinie 1 po południu. Wojsko Mataafy nie troszcząc się wcale o *ultimatum*, przypuściło atak do miasta.

Na polecenie amerykańskiego i angielskiego konsula rozpoczęły „Philadelphja" i „Rojalist" ogień działowy skierowany na okoliczne wsie, już na półgodziny przed oznaczonym czasem bombardowania. Lesisty teren utrudniał bardzo orjentowanie się w pozycji nieprzyjaciela. Kilka wiosek nadmorskich stanęło niebawem w płomieniach. Zabłąkany pocisk z pokładu „Philadelphji" eksplodował przed gmachem amerykańskiego konsulatu, wskutek czego stojący tamże na posterunku marynarze amerykańscy znaleźli się niespodzianie w niebezpieczeństwie życia.

Jednemu żołnierzowi kula urwała nogę. Odłamek granatu roztrzaskał naczynie w kuchni konsulatu niemieckiego. Poddani niemieccy udali się wówczas na pokład pancernika „Falke".

W nocy natarli gwałtownie ludzie Mataafy na miasto i zabili trzech angielskich marynarzy. Przez nieostrożność żołnierz angielski, stojący na straży, zranił dwóch angielskich marynarzy. Zginęła również jedna placówka amerykańska. Bombardowanie trwało ośm dni. „Rojalist" wziął na swój pokład wielu z pośród mieszkańców miasta. Wiele osób opuściło Samoa.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze, ilu krajowców zostało zabitych. Angielski krzyżowiec „Porpoise" ostrzeliwał także wsie na wschód i zachód od Apji położone i zabrał wiele łodzi. Anglicy i Amerykanie walczyli razem.

Mimo tego, iż stan ogólny na wyspach samoańskich jest tak krytyczny i mimo tego, że wywołany został przez wzajemną niechęć do siebie konsulów amerykańskiego i angielskiego z jednej a niemieckiego z drugiej strony, do konfliktu jakiegoś między mocarstwami, wykonującemi opiekę nad Samoa, wcale nie przyjdzie. O ile wnosić można z pism berlińskich rząd niemiecki nie będzie solidaryzował się z swym konsulem, lecz go odwoła.

Obecnie, ponieważ doniesienia konsulów na Samoa brzmią nadwyczaj sprzecznie, tak, że ze sprawozdań tych nie można wyrobić sobie dokładnego obrazu o przebiegu wypadków na wyspach samoańskich i o przyczynie wybuchu powstania krajowców, rząd niemiecki zaproponował, aby wszystkie trzy mocarstwa wysłały osobną komisję, złożoną po jednym reprezentancie każdego z tych trzech mocarstw i poleciły tej komisji na miejscu wszystko zbadać dokładnie i przedłożyć obszerne sprawozdanie. Ponieważ tak Ameryka, jak i Anglja na projekt ten się zgodziły, przeto członkowie komisji już wkrótce będą desygnowani i wysłani.

Listy z kraju.

Sambor 1 kwietnia. (*Nagły zgon*) Dziś zmarł tu nagle w 62 r. życia na udar sercowy, wychodząc z kościoła, prof. tutej. gimnazjum Wojciech Sołtys. Śp. zmarły cieszył się tu wielką sympatją. Gimnazjum nasze traci w nim siłę, niełatwo dającą się zastąpić. Żal powszechny, jaki towarzyszy mu do grobu, niech będzie choć w części ulgą dla strapionej i ciężko chorej wdowy. Cześć pamięci tego szczerego patrjoty i przyjaciela młodzieży.

Ćwierć miljona.

W sprawie aresztowania p. Karpińskiego otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły:

Aresztowanie Karpińskiego nastąpiło wskutek otrzymanego przez władze doniesienia, iż wyprzedaje on na gwałt żywy inwentarz ze swoich wsi.

Karpiński jest winien Kasie oszczędności około **65.000** zł.

Należy on do spółki budowlanej, która między innemi, podjęła się budowy seminarjum nauczycielskiego we Lwowie przy ulicy Sakramentek.

Owoż do tej spółki należy oprócz Franciszka Karpińskiego — Michał Makowicz, Jan Naszkiewicz i Emilja Puffi.

Makowicz winien jest Kasie oszczędności 58.000 zł., Naszkiewicz około 70.000 zł., a Emilja Puffi 45.000 zł.

Razem więc spółka ta zaciągnęła dług w Kasie oszczędności w kwocie około **ćwierć miljona**.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie są w toku.

KRONIKA

Djarjusz lwowski
Wtorek 4 kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem „Dzwony z Corneville", operetka.

Kalendarz: Wtorek (4): Izydora b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godz. 6 minut 28

Pięćdziesiąta rocznica zgonu nieśmiertelnego Juljusza upływa właśnie w dniu dzisiejszym. Słowacki — jak wiadomo — umarł 3 kwietnia 1849 r. w Paryżu w sile wieku i prochy jego do tej pory spoczywają na tamtejszym cmentarzu na Montmartre pod skromnym kamieniem grobowym. Dzięki inicjatywie patrjotycznej młodzieży naszej, dla której Juljusz jest oczywiście niedościgni͏onym ideałem zapału i natchnienia poetyckiego, niedaleką już zapewne jest ta chwila, gdy szczątki ziemskie jednego z największych poetów naszych i najlepszych synów Ojczyzny, spoczną raz już w rodzinnej ziemi. Smutna to rocznica, gdy przypomina o zgonie niezapomnianej a drogiej nam osoby — niechże jednak ta pięćdziesiąta rocznica posłuży zabiegom szlachetnym młodzieży do tego, aby składki na nieuniknione koszta godnego sprowadzenia trumny Juljusza do kraju obficiej popłynęły.

Pierwszy dzień świąt — niedziela wielkanocna upłynęła przy pięknej pogodzie. Lwów przybrał na się prawdziwie odświętną szatę, tem bardziej, że z powodu równoczesnych świąt żydowskich i żydzi pozamykali wiele swych sklepów. Uroczysty tedy wygląd godny wielkiego święta, miało nasze miasto, ożywiane długiemi szeregami publiczności śpieszącej jużto z życzeniami, już to na przechadzkę przy tak rzadkiej teraz u nas pogodzie. Nie brakło też publiczności w teatrze hr. Skarbka na obu przedstawieniach, gdzie się doskonale bawiono na „Strasznym dworze" i „Cyranie." Tylko elektryka w teatrze odmawiała wciąż posłuszeństwa i to na obu przedstawieniach. Najcięższa katastrofa spotkała z tego powodu koniec aktu czwartego „Bergeraca" — gdyż cała utarczka „kadetów z Gaskonji" musiała się odbyć wśród ciemności egipskich, jakie zaległy nietylko scenę, lecz i amfiteatr, a nawet teatralne korytarze. Przyczyną tego miała być niedyspozycja maszyny elektrycznej, złośliwi jednak przebąkują coś o świętach. W każdym razie taka *vis major* nie była przyjemną ani dla artystów, ani dla słuchaczy.

Cała więc niedziela upłynęła poważnie i mile. Dopiero pod wieczór narzucił się Lwowowi nieproszony gość w postaci białych płatków śniegu, a w nocy spadł rzęsisty deszcz. Temu to przypisują organa bezpieczeństwa rzekomą ciszę i względny spokój na mieście.

† Leonard Marconi. W sobotę w nocy zmarł we Lwowie w 63 r. życia Leonard Marconi, artysta-rzeźbiarz, profesor politechniki lwowskiej. W jesieni r. z. śp. prof. Marconi obchodził 25 jubileusz pracy swej nauczycielskiej na politechnice. Położył on wielkie zasługi około podniesienia sztuki rzeźbiarskiej i ornamentacyjnej, a z pod dłuta jego wyszedł długi szereg udatnych dzieł dłuta. Pomnik Fredry na placu Akademickim we Lwowie jest dziełem ś. p. Marconiego. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 4 kwietnia b. r., o godzinie 3 po południu z ulicy Wiśniowieckich l. 2, na cmentarz Łyczakowski

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania katastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych pierwszej klasy: Marjana Nałęcz Mroczkowskiego, Henryka Fleischmana, Feliksa Kołodkiewicza, Aleksandra Wojdałowicza, Edwarda Michałowskiego, Emila Zadoreckiego, Leona Hackera, Wincentego Bartoszyńskiego, Stanisława Krudowskiego i Stanisława Gawła — starszymi inżynierami ewidencyjnymi drugiej klasy w dziewiątej klasie rangi.

Cesarz nadał zarządcom urzędu salinarnego: Józefowi Klibie w Stebniku i Stanisławowi Wójcikiewiczowi w Bolechowie, tytuł i charakter starszych zarządców urzędu salinarnego. Cesarz zamianował starostę Józefa Kasprzykiewicza, radcą rządu krajowego w Opawie.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy rachunkowemu w departamencie rachunkowym wyższego sądu krajowego we Lwowie, Emilowi Schenkowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów w sprawie dopuszczenia radcy skarbowego dra Rudolfa Różyckiego, jako prywatnego docenta dla austrjackiego prawa skarbowego, a dra Stanisława Dniestrzańskiego, jako docenta prywatnego dla austrjackiego prawa prywatnego na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Wskutek usunięcia się nasypu na przestrzeni Jezierzany-Piłatkowce, i Czerepin podolskich kolei lokalnych, został wstrzymany ruch pociągów towarowych na przestrzeni Wygnanka-Iwanie Puste. Podróżni jadący pociągami osobowymi, muszą się w tem miejscu przesiadać. Przerwa potrwa prawdopodobnie dni 8.

Okólnik delegata Laskowskiego w Krakowie. W sprawie okólnika, wydanego przez delegata namiestnictwa w Krakowie p. Laskowskiego o nadzorze policji nad uczniami palącymi na ulicach papierosy, donosi *N. Reforma* co następuje: P. delegat Laskowski rzeczywiście wydał okólnik do dyrekcji policji polecający jej, aby przez stójkowych wykonywała nadzór nad uczniami gimnazjalnymi, którzy palą papierosy na publicznych miejscach. Dyrektor policji dr. Korotkiewicz, czyniąc zadość okólnikowi delegata, zwrócił uwagę dyrektorów szkół średnich na zachowanie się uczniów na miejscach publicznych.

Władze centralne we Lwowie wiedziały o piśmie dyrektora policji, Korotkiewicza, nie wiedziały jednak nic o okólniku del. Laskowskiego i dlatego *Gazeta lwowska* ogłosiła, że nieprawdą jest, jakoby del. Laskowski okólnik jaki wydał.

Gdy jednak pisma o rzeczy tej z naciskiem pisać nie przestały, jako o fakcie dokonanym i gdy drogą interpelacji w sejmie rzecz wyjaśniono, rada szkolna krajowa skonstatowawszy fakt, że okólnik taki del. Laskowski wydał, poleciła okólnik ten cofnąć, a delegatowi udzieliła napomnienia.

Reforma szkół średnich. Inspektorowie szkół średnich w Austrji między którymi z Galicji byli pp.: German, Lewicki, Franke i Dworski, mieli przed kilku dniami konferencję poufną z ministrem oświaty p. Bylandt-Reidtem, w sprawie reformy szkół średnich.

Dnia 24 bm. rozpoczyna się we Lwowie konferencja dyrektorów szkół średnich w Galicji

Kwestjonarjusz w sprawie pisanek. Towa-

Święcone w Polsce.

Oto stoi na środku pokoju gospodyni domu i z należytej odległości, aby zachować perspektywę, spogląda na dzieło swych rąk, swego doświadczenia, swych dobrych chęci: na „święcone". Patrzy i przypomina sobie miłe i przykre chwile ostatnich kilku dni, a może i całego wielkiego tygodnia, kiedy naprzemian ogarniało ją to uczucie niepokoju, to znowu uczucie pewności. Ciasto na baby nie rośnie! Pewnie mąka ze zrośniętego zboża, albo też drożdże liche! Ciasto szczęśliwie wyrosło i teraz w kształcie bab, bułek i placków świadczy pochlebnie o zdolnościach mistrzyni, która uśmiecha się z zadowoleniem, zapomniawszy o trudach i przykrościach minionych. A ów tort, ubrany tak pięknie: ileż kosztował pracy, ile wzbudził wątpliwości, ile wywołał dysput! Nawet szynka, którą trzeba było tylko ugotować, była powodem rozlicznych rozpraw na temat, czy się nie „przegotowała", czy nie będzie za słona, czy okaże się kruchą?

Ale nie bądźcie panie zbyt dumnemi i pomyślcie, że w dawnych wiekach waszym prababkom święcone także nie spadało z nieba na wzór pieczonych gołąbków. Miały one niemniej kłopotów z przygotowaniem święconego i z pewnością niejedna nieudała „baba" powędrowała do sakwy uszczęśliwionego żebraka. Miały jednakże wasze prababki w dawnych wiekach więcej zasobów, a panowie mężowie lepiej wyładowane sakiewki.

O staropolskiem święconem możemy mieć pojęcie tylko z opisów współczesnych. Słusznie powiada Siemieński, że uczeni badacze, którzy robią pracowite poszukiwania nad historją sztuki w Polsce, usiłując wykazać, żeśmy mieli naszych malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, nie powinni pomijać święconego, które w pewnym względzie świadczyło o bogactwie fantazji i było niejako rzeźbą, tę mającą jeszcze zaletę, że nie tylko zachwycało oko, ale także smakowało wybornie. Opisy niektórych święconych są jakoby wyjęte z „Tysiąca i jednej nocy". Oto jakiem święconem traktował miłościwych panów braci, za Władysława IV., wojewoda Sapieha w Dereczynie:

„Na samym środku był baranek, wyobrażający *Agnus Dei* z chorągiewki całutki z pistacjami; ten specjał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało czterech przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części w roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, *alias:* szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę, w upieczeniu tych odyńców. Stało *tandem* 12 jeleni, także całkowicie upieczonych, z złocistymi rogami, całe do admirowania; nadziane były rozmaitą zwierzyną, *alias:* zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, całe cudne placki, mazurki, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za niemi było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcjami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: było cztery puhary (*exemplum* czterech pór roku), napełnione winem jeszcze od czasów króla Stefana. *Tandem* 12 konewek srebrnych, z winem po królu Żygmuncie: te konewki *exemplum* 12 miesięcy. *Tandem* 52 baryłek także srebrnych *in gratiam* 52 tygodni; było w nich wino hiszpańskie, cypryjskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem, *alias* tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.760 kwart miodu, robionego w Berezie, to jest tyle, ile godzin w roku".

A nietylko senatorowie mogli się zdobyć na świetne zastawy — i mieszczanie mogli sobie pozwolić na coś podobnego, jak świadczy list Mikołaja Pszonki, dworzanina hetmana Tarnowskiego, opisujący święcone u mieszczanina i rajcy krakowskiego, sławnego Mikołaja Chroberskiego:

„Nie potrafię wypowiedzieć, ani dać obrazu Waszeci, sercem najukochańsza Salusiu, jaki tu (w Krakowie) rozgardjasz panuje podczas świąt Wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego. A toć to nic nie widziałech i nie słyszałech podobnego w naszych stroniech. Tu mieszczanin może nabuczyć się, jak pan wojewoda, bo ma też w co. Wnijdziesz do komnaty, a tu jakby do skarbu. Na ścianach bogate obicia, szafy napełnione misami, krużami, puharami, srebrnemi czarami, aże ślepią ci oko. Sama gospodzie (pani domu) w zausznicach od rubinów, brylantów; perły na szyjej, jak groch największy, a jego nie para, ale pięć, ośm sznurków, a jedna w drugą jak łza. Nie będę Waszeci opisywał onych szat jedwabnych, bo sama przy pomocy Boskiej masz też takoż na siebie co wdziać. Dziewki, przyznam się sumiennie Waszeci, gdyby Dyanny, chędogie, a prześliczne jedna nade drugą. Sami mieszczanie bogaci najwięcej chodzą czarno. Oj! gdybyś Waszeć zobaczyła szpinki! szpinki u szyje tych Krezusów: a bo i to! Panie odpuść, djabeł im pieniędzy na to dawać musi! Ano też to oni handle prowadzą z połową świata, niedziw, a za (a czy) to mało niesie.

„Ale już czas wielki, abym Waszeci opisał, com widział i pożywał na Święconem u Imci pana Mikołaja Chroberskiego, rajcy, mieszczanina utściwego prawdziwie, ba, i wielce tu znaczącego, bo nawet u króla Imci nie osobliwość mu widzianym być. Zaprosił on tedy na Święcone Imci pana hetmana, naszego pana principała, z nami dworzany kilkoma, prosto z wotywy w kościele N. Panny Marji, gdzie miłościwy pan nasz najjaśniejszy król z prześliczną królową swoją Basią, z całym dworem i z przedniejszemi pany znajdował się, a celebrował ks. Patrycy, wielki faworyt najmiłościwszego pana. Jak się tedy szczęśliwie przy Bożem błogosławieństwie zakończyła Msza św., pojechał nasz jaśnie wielmożny w swojej karocy, a my za nim na koń, prosto przed dom Imci pana Chroberskiego, na ulicę Bracką. Weślichmy do wielkiej izby, tuż przy boku pańskim. Pan hetman, w progach witany od Imci pani Chroberskiej, prześliczny zrobił jej afekt, a córę ich, rozkwitającą, jakoby pączek róży, pannę Agnieszkę, najmilej pocałował w czoło i zaraz wąsa podkręcił i błysnął na nią okiem. Atoli otwarły się drugie drzwi, dębowe, perłową macicą i hebanem wykładane, aż tam ja oczy zgubił, choć mi nie nowina bogactwa widzieć. Otóż, gdybyś waszeć patrzyła: stół okrągły na środku, wielki, dębowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło. Obrus jeden na nim wielki, ale w krzyż zeszywany tak, że ledwie się wpatrując bardzo, poznać to. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspaniałej, były mięsiwa wieprzowe, wędzone, z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiąt okrągłych, kiełbasy, najmniej na cztery łokcie długie, a dziwnie pachnące i koloru krokoszowego, ciemnawego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek, pomalowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rakowe.

„Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu, w różową barwę wpadającą. Między temi misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. Poncjusz Piłat wyjmował kiełbasę Mahometowi, a wiadomo, że żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na nich epigrama było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki, ale jabych za cały stół wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, *alias:* pierścienie, ukryte w maśle, których tyle widać było, ile potrzeba dla okazania oczu. Tego baranka, na którym wełna maślana nie do poznania była od prawdziwej, robiła sama Imci panna Agnieszka, z rodzicem swoim. — Pan hetman długo mu się przypatrował; ale co tam u niego znaczą brylanty, kiedy on sam ma ich pełną rękojeść u karabeli; tylko go robota cieszyła, że mało jadł, tylko weń patrzał i na Imci pannę Agnieszkę. Stary kilka razy poprawił karabelę, co znaczy u nas, że kontent i pełen afektu. Dalej tedy stały bańki srebrne wyzłacane, z octem, oliwą i cztery konwie wielkie starego miodu, na tacach srebrnych wyzłacanych, obstawione czarami, także wyzłacanemi. — Dalej srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał. Stało też wino w gąsiorkach, prawda szklannych, ale te gąsiorki stały w koszykach srebrnych, wyzłacanych, a główki miały sznurowane w zawój srebrny, a szkło białe, jak śnieg i gładkiej bardzo roboty.

„Pomijam inne, drobniejsze rzeczy, bo już czas przystąpić do najważniejszych, które i wasze, Salusiu, nie mało sobie lubujesz, tj. do kołaczów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które okrążały jeden najważniejszy kołacz. Kołacz ten był owalowy, cyrkumferencji z ośm łokci, gruby na dwie piędzi, a jakeśmy tylko weśli do izby, to już nam zapachniał swojemi przyprawami. Przy brzegach, wkoło niego, stały różne figurki: święci dwunastu Apostołów, udani, jako żywo, — a to wszystko z ciasta; Judasz mnie bardzo zabawił. W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus, z chorągiewką, a nad Nim unosił się anioł na druciku, u szabaśnika izdebnego nieznacznie w górze zawieszony, iże zdawało się, jakoby leciał po niebie i z gęby wychodziły mu słowa: *Resurrexit sicut dixit! Allleluja!* Inne placki wyobrażały podobnież zjawiska. Zabawiła mnie kąpiel, bo to był taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki i nimfy, kąpiące się, a Kupido strzelał do nich z łuku; ale zamiast w serce to im, bezecnik, Panie odpuść, mierzył w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna.

„Zaczęło się tedy; po zmówieniu zwyczajnych modlitew, pożywanie daru Bożego. Imci pan hetman, bardzo ochoczy, prosił iżby mu wolno było gospodarzyć podług wolej. Jadł wszystkiego po trochu i napił się miodu; wina nie chciał, mówiąc: Bodaj my go nie znali, dużo nam szkodzi ten trunek! — Zapłonił się na te słowa Imci pan Chroberski, bo mu dał poznać, że zbytek nie chluba dla nas, — a i sprawiedliwie. Niedługo pan hetman rzekł do nas: „Używajcie, waszmość panowie, hojności gospodarza, a skromnie i *honeste*", — sam zaś, pokłoniwszy się, pożegnał wszystkich i odjechał na zamek. Tu my dopiero zaczęliśmy repetować, co daj Boże. Miód i kołacz najgorzej trzeszczał. Zapomniałem waszeci powiedzieć, że w nim było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż, innych przypraw nie liczę. Dziwnie smaczny.

„Aż też przyszły żaki z oracjami. Głodomory te straszliwie się oblizowały, aż też nie na sucho odeszli. Każdy z nich dostał po całym bochnie chleba, po garnuszku praśnego miodu, po kawałcu półłokciowym wędzonej twardej kiełbasy z gorczycą, po kromie udźca wieprzowego, jak Bóg przykazał. W otwartości, szczerości i afekcie staropolskim odbyliśmy tę na chwałę Opatrzności Pana Boga katolicką biesiadę; każdy pożył, co chciał, nikt nie zalał, ale przy wesołem *Alleluja* rozeszliśmy się i dosiadłszy koń, w imię Boże ruszylim na zamek, gdzie była radość ze Zmartwychwstania Pańskiego".

Tyle p. Pszonka.

Wierzymy panu bratu Pszonce, a tylko po wyrazach: „nikt nie zalał" stawiamy znak pytania. Wszakże my teraz u schyłku dziewiętnastego wieku, trapieni rozmaitemi dolegliwościami, począwszy od hipotecznych długów, a skończywszy na „sztrązkach", ściąganych niesłychanie punktualnie każdego pierwszego dnia w miesiącu — wszakże my chudopachołki nie obchodzimy tych świąt — jak to powiadają — na sucho! W dawnej Polsce znanem było wino *in Hungaria natum, Cracoviae educatum*, więc jakże to panie Pszonka?... Hej! inaczej być musiało, z pewnością inaczej!

rzystwo ludoznawcze we Lwowie (Z morowicza l. 7), pragnąc zachować pamięć zanikającego już dziś w niektórych okolicach Polski i Rusi zwyczaju barwienia jaj kurzych na „pisanki", prosi wszystkich chętnych o nadesłanie okazów pisanek, przyrządów do ich barwienia i rysunków wzorów pisankowych z oznaczeniem nazwy ludowej wzoru i pochodzenia każdego okazu.

Rozruchy studenckie w Petersburgu. Ponieważ mimo wydanego już wyroku, w porównaniu z warszawskim bardzo łagodnego, rozruchy na uniwersytecie petersburskim nie ustały, minister oświaty wydał nowe rozporządzenie wydalające wszystkich studentów z uniwersytetu. Według *Praw. Wiestnika* rozporządzenie to brzmi jak następuje: 1) Rozporządzenie ministra oświaty: „Wobec przedłużenia się wśród studentów uniwersytetu petersburskiego zamieszek, uniemożliwiających zajęcia naukowe, wszyscy studenci tego uniwersytetu otrzymują uwolnienie. Co do warunków powrotnego przyjęcia zwierzchność uniwersytetu otrzymała osobne wskazówki". 2) Obwieszczenie rektora uniwersytetu petersburskiego: „Studenci, uwolnieni z uniwersytetu, którzy zapragną być przyjętymi napowrót pod warunkiem zupełnego poddania się przepisom obowiązującym, obowiązani są nie później jak d. 5 (17) kwietnia r. b. przysłać pocztą na imię rektora zawiadomienie odpowiednie i prośbę o przyjęcie do uniwersytetu z dołączeniem matrykuły i adresu. Przyjęcie będzie zależało od uwzględnienia zwierzchności uniwersyteckiej. Tym, którzy nie zaniosą w porę próśb, jakteż tym, których prośby uwzględnione nie będą, dokumenty będą zwrócone do mieszkania. Również do mieszkań będą odesłane nowe matrykuły dla tych, który będą przyjęci napowrót do uniwersytetu".

Dalsza część obwieszczenia odnosi się do formalności, jakie zachować mają studenci VIII semestru, którzy życzą sobie tej jesieni składać egzamina przed komisjami egzaminacyjnemi.

Uwięzienie. Przedwczoraj uwięziono p. Muszyńskiego, tut. kupca, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki.

Aresztowanie to wywołane zostało skargą p. Antoniego Issakowicza, przeciw któremu wydawał p. Muszyński znane listy otwarte — posądzające p. Issakowicza o różne czyny niemoralne. Powodem nieporozumień między p. Muszyńskim a Issakowiczem, były niesnaski rodzinne.

Areszt p. Muszyńskiego trwał tylko kilkanaście godzin, gdyż tak sąd krajowy, jak i sąd wyższy natychmiast zarządzenie sędziego śledczego uchyliły, skutkiem czego p. Muszyński wrócił do domu.

Odpowiedzi redakcji. *Samborsanin*: Prosimy!

Uroczystość resurekcyjna odbyła się w sobotę z powodu niepogody we wnętrzu katedry. Procesją celebrował ks. biskup Weber w licznej asyście duchowieństwa i gremium kanoników. Przed baldachimem postępował liczny zastęp radnych miejskich z prezydentem i obu wiceprezydentami w strojach polskich. Za procesją postępował radca Lidl w zastępstwie namiestnika. Ceremoniarzem był ks. Wilkicki. W ławach zasiadła jeneralicja i wojskowość z komenderującym jenerałem Fiedlerem na czele. Honory wojskowe oddawał oddział 15 pułku piechoty.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Antoniego Kurzeję, Michała Koprowskiego, Franciszka Przybosia, dra Melitona Pieńczykowskiego i Kazimierza Ludwiga komisarzami skarbu, oraz konceptowych praktykantów skarbowych: Tadeusza Samlickiego, Józefa Rodzonia, Aleksandra Baranieckiego, Mieczysława Szymańskiego, Ignacego Marjańskiego, Tadeusza Głaczyńskiego, dra Józefa Eidelheita, Stanisława Klimka i Juljusza Salwacha koncepistami skarbu.

Proces o oszczerstwo. Ks. Stojałowski w ostatnim numerze *Wieńca* zarzucił pp.: Daszyńskiemu, Stapińskiemu i Regerowi krzywoprzysięstwo z powodu ich zeznań, złożonych pod przysięgą przed lwowskim sądem przysięgłych, skutkiem czego wszyscy trzej wytoczyli mu proces o zbrodnię oszczerstwa.

Kronika prowincjonalna. W Sławsku podkopał się złodziej do cerkwi i rozbiwszy jedną skarbonkę, skradł z niej pieniądze; drugą, w której były papierowe pieniądze, zostawił. Lecz stara, dawna szóstka, o której kiedyś pamiętał, że w skarbonie się znajduje, zdradziła złodzieja. Jest nim miejscowy chłop, Greb.

W Skolem, wsi, wlazł złodziej oknem do cerkwi i skradł ze skarbonki przeszło 400 zł., które były przeznaczone na naprawę starej cerkiewki. Złodziej niewykryty.

Przez stację w Stanisławowie przejechało onegdaj kilkadziesiąt rodzin włościańskich z powiatu Borszczowskiego, dążących do Kanady. Widocznie agenci emigracyjni dobrze zarzucili siecie, skoro ruch wychodźczy objawił się w całej wschodniej połaci naszego kraju. Emigranci, wysprzedawszy ziemię i inwentarz, za bele co, wychodzą wraz z żonami i dziećmi, źle odżywieni i licho okryci. Służba kolejowa, litując się nad biedakami okrywa ich, a ludziska dobrzy po drodze karmią.

W Gródku w piątek podczas ogromnego wiatru wybuchł z niewiadomych dotąd przyczyn ogień, w budynku mieszkalnym na stacji kolejowej w Gródku. Gdyby nie rychła i odważna pomoc ze strony urzędników i służby, byłby ogień, przy panującej burzy, przybrał wielkie rozmiary.

Rozhukany samochód. Z Nicei donoszą o wypadku, jakiego powodem stał się w zeszłą niedzielę samochód ks. Lubomirskiego na słynnej Promenade des Anglais, przed hotelem Beaurivage. Palacz samochodu opuścił pojazd na chwilę nie zahamowawszy go widocznie, gdyż „automobile" ruszył naraz z nadzwyczajną szybkością. Nieszczęśliwy palacz puścił się w pogoń za samochodem, usiłując go zatrzymać, lecz odrzucony pod koła, został przejechany. Rozpędzony wehikuł uszkodził po drodze powóz parokonny, przejechał jeszcze jakiegoś Anglika, używającego przechadzki z małżonką i oparł się nareszcie o słup u podjazdu przed hotelem des Anglais, z mocno uszkodzonym mechanizmem.

Fantazja i rzeczywistość. Londyńska *Academy* opowiada następujący wypadek, ręcząc za jego autentyczność. Pisarz Juljan Harthopne siedział raz w fotelu i myślał nad rozdziałem nowej powieści, w którym bohater miał się spalić. Wyobrażał sobie tę scenę bardzo żywo; zdawało mu się, że słyszy syk płomieni, że blask go oślepia, dym przyciemnia jego umysł i dziwił się, że jego bohater jest taki odważny, znosi to wszystko i nie chce uciekać, jakby pragnął uczynić z siebie jakąś fantastyczną ofiarę. A przytem to szalone gorąco — istotnie nie do zniesienia. Powieściopisarz tak był przejęty swym wytworem fantazji, iż zdawało mu się, że się pali. Skoczył i wypadł z pokoju. Czas był najwyższy — gdyż pokój istotnie stał w płomieniach. Był tak zajęty swym bohaterem, że zatarły się w jego umyśle granice między fantazją a rzeczywistością.

Królowa Wiktorja i Ludwik Filip. Królowa angielska bawi znowu we Francji południowej. Po raz pierwszy zwiedziła ona Rivierę w r. 1843. Po drodze wraz z małżonkiem swym złożyła wizytę Ludwikowi Filipowi w Château d'Eu. Królowa Wiktorja była niemile dotknięta powitaniem burżuazyjnego króla. Wyjechał on na jej spotkanie do Tréport, a gdy angielski okręt wojenny, wiozący monarchinię, zarzucił kotwicę, Ludwik Filip wszedł na pokład, objął wpół młodziutką królowę, pocałował ją w oba policzki i wprowadził do swojej łodzi. W dwa lata potem królowa z księciem małżonkiem odwiedziła znowu Ludwika Filipa w Château d'Eu. W chwili, gdy okręt miał zawinąć do brzegu, był właśnie przypływ i zarzucenie kotwicy było niemożliwem. Król francuski sprowadził barkę i w ten sposób pierwotny swoich dostojnych gości na brzeg sprowadził.

Grzech młodości. Z Warszawy donoszą: Przed trzydziestu kilku laty młody, szesnastoletni młodzieniec, pracujący w zawodzie handlowym, nadużył zaufania swego chlebodawcy, dopuszczając się sprzeniewierzenia kilkuset rubli. Chlebodawca, człowiek wyrozumiały, ukrył postępek swego pracownika, biorąc od niego tylko szczegółowe na piśmie przyznanie się do spełnionego sprzeniewierzenia. Minęło z górą lat 30 i młodzieniec ów ze skromnego, ubogiego pracownika handlowego, dzięki pracy i oszczędnemu życiu, wyrósł na człowieka bogatego, zajmującego dziś poważne bardzo stanowisko w światku kupieckim Warszawy. Dorobiwszy się znacznego majątku, [illegible] historji zestarzeli się już bardzo i lada chwila jeden lub drugi może zejść do grobu, postanowili załatwić sprawę zupełnie. I oto dawny pryncypał zwrócił [illegible] jako ofiarę za odkupienie grzechu młodości 6000 rubli. Rzecz naturalna, że pieniędzy tych nie zatrzymał on dla siebie, lecz potrąciwszy tylko trzysta rubli, sprzeniewierzone kiedyś przez młodego pracownika, resztę przeznaczył na wspomaganie najbiedniejszych.

Bohaterski czyn. Z Helu teraz dopiero donoszą o bohaterskim czynie dwóch rybaków, Władysława Muzy i Franciszka Budzisza. Oto w początkach lutego rb. 6 rybaków powracało łodziami z Gdańska do Kussfeldu. W drodze zaskoczyła ich burza i zapędziła pomiędzy kry, skąd ruszyć się nie mogli i o własnym ratunku już zwątpili. Z brzegu spostrzeżono jednak niebezpieczeństwo, a 20 zuchów w 3 łodziach podążyło na pomoc. Lecz przystęp do rozbitków był wprost niemożliwym, gdyż piętrzące się kry tamowały łodziom drogę. Wtedy to wyżej wymienieni dwaj rybacy, opasawszy się linami, z wytężeniem wszystkich sił dostali się na lód i posługując się wiosłami, dotarli do rozbitków, na wpół już skostniałych od zimna. Wiele jeszcze trudu mieli dwaj wybawcy, lecz ostatecznie udało im się ocalić swych towarzyszy.

Zmarli:

Stanisław Turek, major 22 pułku obrony krajowej w Czerniowcach.

Karol Hillenbrand, emer. major obrony krajowej, lat 74, w Czerniowcach.

Stanisław Bohdan Iwanicki, kierownik Spółki handlowej w Nowym Sączu.

Wilhelm Butz, w 39 roku życia, w Stanisławowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dzwony z Corneville", operetka; jutro w środę wieczorem o godzinie pół do 8 „Woźnica Henszel", sztuka.

Gal. kasa oszczędności.

Lwów 1 kwietnia.

Dziś o godzinie 3 po południu odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału Kasy oszczędności. Prezesem wybrano dra Leonarda Piętaka, radcę dworu i prof. uniwersytetu lwowskiego, zastępcą p. St. Niezabitowskiego.

Następnie uchwalono pobory dyrektora według §§ 50 i 52 statutu.

Dyrektor pobierać będzie pensji 6.000 zł. i 4 pięciolecia po 500 zł.

Jako dyrektora kasy uchwalił Wydział zaproponować marszałkowi krajowemu do zatwierdzenia p. Antyma Nikorowicza, dyrektora filji Banku hipotecznego w Tarnopolu.

Panu Nikorowiczowi w razie zatwierdzenia go przez marszałka krajowego, uchwalono 1000 zł. tytułem dodatku osobistego, wolne pomieszkanie za zarząd gmachem i wliczono mu lat 10 do emerytury.

W dalszym ciągu postanowiono dla zastępców dyrektorów mianować się mających przez marszałka krajowego z grona wydziału wynagrodzenie w wysokości 10 zł. dziennie, a to na rok bieżący.

Wobec tego, że dotychczasowy sekwester przymusowy masy konkursowej (Wolski, Odrzywolski, Szczepanowski) p. Łodziński grozi złożeniem swojego mandatu z dniem 5 kwietnia, postanowił wydział na wniosek komisarza rządowego wybrać komisję z 3 członków, którzyby tę sprawę dokładnie zbadali, kontrolę objęli i zdali wydziałowi sprawozdanie. Do tej komisji wybrano pp. dr. Pająka, dr. Solowija i dr. Adolfa Liliena.

* * *

Jak się dowiadujemy drugi dyrektor Kasy oszczędności i kierownik oddziału hipotecznego p. Smolka wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Następne posiedzenie wydziału Kasy oszczędności odbędzie się w czwartek. Na tem posiedzeniu rozpatrywaną będzie sprawa obsadzenia posady drugiego dyrektora. Wydział prawdopodobnie wyrazi opinję, aby posadę tę nadać dr. Tadeuszowi Pilatowi, radcy dworu i profesorowi uniwersytetu.

W razie zamianowania dr. Tadeusza Pilata dyrektorem Kasy oszczędności, opuściłby on katedrę na uniwersytecie lwowskim.

Oprócz tej sprawy wydział rozpatrzy także sprawę przeniesienia p. Smolki w stan spoczynku.

Zatonięcie parowca.

W Wielki Piątek, jak to już donieśliśmy, zatonął w bliskości normandzkiej wyspy Guernsey piękny spacerowy parowiec angielski „Stella", wiozący na swym pokładzie 130 turystów i 40 ludzi załogi. „Stella" opuściła Southampton o 9 rano i wskutek silnej mgły wpadła o 4 popołudniu na skałę. Kapitan Reeks kazał spuszczać łodzie, a gdy wszyscy pasażerowie już się na nich znaleźli, dał rozkaz załodze, aby się ratowała. W dziesięć minut po natknięciu się na skałę „Stella" zatonęła, a wir wody porwał z sobą większą część łodzi w głębinę. Pierwszą pomoc przyniosły statki „Vera" i „Lynx". Uratowano 80 osób, około 80 zginęło, między tymi kapitan, dwóch kelnerów i trzy służące.

Katastrofa przybrała tak straszne rozmiary jeszcze i wskutek tego, że nastąpiła eksplozja kotła.

Uratowani pasażerowie stwierdzają zgodnie, iż zachowanie się załogi było wzorowe i godne wszelkiego uznania. Do każdej łodzi kazał kapitan wsadzić po dwóch majtków, sam zaś z oficerami pozostał na tonącym okręcie, z którym też poszedł na dno.

Z okrętów, które przybyły na pomoc wziął na swój pokład „Marsouin" sześć osób, „Lynx" 38, „Vera" 58.

Kapitan Reeks był doświadczonym marynarzem, który przez długie lata podróżował po kanale i jak dotąd zawsze szczęśliwie. Przyczyną katastrofy była tylko silna mgła, wskutek czego nie widać było nawet latarni, umieszczonej na skałach Casquet, niesłychanie niebezpiecznych dla żeglugi.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego"

Rozruchy studenckie.

Petersburg 2 kwietnia. W tutejszym instytucie technicznym wybuchły także zaburzenia, skutkiem których wielu studentów technologicznych relegowano.

Sprawy rumuńskie.

Bukareszt 2 kwietnia. Z powodu, że rząd postanowił jak najostrzej wystąpić przeciw opozycji i przeciw demonstracjom studentów, obawiają się tu poważnych konfliktów.

Konferencja pokojowa.

Stambuł 3 kwietnia. W. Porta ponowiła oświadczenie, że nie wyszle delegata na konferencję pokojową do Hagi, gdyby państwo lennicze Bulgarja miało być na niej oficjalnie reprezentowane.

Petersburg 3 kwietnia. W zawiadomieniu oficjalnem Stolicy papieskiej, iż ta nie może otrzymać zaproszenia do udziału w konferencji pokojowej w Hadze, albowiem przyjęto za zasadę, iż w niej mogą uczestniczyć tylko delegaci państw utrzymujących stałe armje, wypowiedziano najgorętsze uznanie dla działalności pokojowej papieża Leona XIII i wyrażono serdeczne podziękowanie za krzewienie tych zasad, któremi ma kierować się konferencja.

Stan zdrowia papieża.

Rzym 2 kwietnia. Ojciec św. nie był wczoraj na kazaniach pasyjnych, w których brał udział co roku, również z powodu porady lekarzy nie weźmie udziału w uroczystościach rezurekcyjnych.

Rzym 3 kwietnia. Lekarze Mazzoni i Lapponi na onegdajszej wizycie u papieża, odcięli na operowanem miejscu skrawek zeschłego naskórka długości pięciu centymetrów. Na operowane miejsce, które prawie już zabliźniło, nałożono nowy plaster. Według orzeczenia lekarzy stan ogólny papieża jest dobry; wkrótce też papież będzie mógł celebrować mszę św. w kościele św. Piotra. Dr. Mazzoni zapowiedział ponowną swoją wizytę dopiero na czwartek.

Sekretarz stanu, kardynał Rampolla przyjmując życzenia uwierzytelnionych przy Watykanie dyplomatów, oświadczył, że stan zdrowia papieża jest wprost zadawalniający, ojciec św. wszakże musi się bardzo ochraniać, by bowiem powraca powoli.

Paryż 3 kwietnia. Tutejsza nuncjatura papieska otrzymała polecenie zaprzeczenia kategorycznie niepokojącym pogłoskom o stanie zdrowia Leona XIII.

Petersburg 2 kwietnia. Według depesz z Pekinu, Czunglijamen przygotowuje okólnik do swych przedstawicieli dyplomatycznych zagranicą, w którym oświadcza, że rząd chiński postanowił ani piędzi ziemi chińskiej nie oddawać w dzierżawę obcych mocarstw.

Londyn 2 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że Anglja i Stany Zjednoczone godzą się na wybór komisji rozjemczej, złożonej z przedstawicieli trzech państw, dla rozstrzygnięcia spornych kwestyj, które ponownie się wyłoniły.

Leoben 2 kwietnia. Wczoraj rano dało się tu czuć trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy.

Kopenhaga 3 kwietnia. Wobec obiegających w ostatnich dniach pogłosek o politycznych planach Danji w Azji wschodniej, zapewniają ze strony urzędowej, że wysłanie jednego krzyżowca na wschodnio-azjatyckie wody, niema nic wspólnego z projektem nabycia obszaru chińskiego, lecz zmierza wyłącznie do wzmocnienia obecnej pozycji handlowej Danji w Siamie i Chinach. Danja nie kusi się bynajmniej o odegranie roli politycznej w Chinach.

Petersburg 3 kwietnia. Ambasador angielski na tutejszym dworze, Scott, otrzymał już upoważnienie do podpisania rosyjsko-angielskiej konwencji, określającej dokładnie sferę wpływów Rosji i Anglji w Chinach. Konwencję tę podpisze obok Scotta, minister spraw zagranicznych hr. Murawiew.

Londyn 3 kwietnia. Z Pekinu donoszą: Zaburzenia przeciw cudzoziemcom w prowincji Szantung zniewoliły Niemcy do zajęcia zatoki Ngantung-wei. Zawinął tam krzyżownik „Gefion" i wysadził na ląd żołnierzy, którzy mają zająć miejscowość Ttszu-Fu i dopóty ją zatrzymać, dopóki Chiny nie dadzą na to rękojmi, że cudzoziemcom i porządkowi nie będzie zagrażać żadne niebezpieczeństwo.

Karlsbad 3 kwietnia. Tutejsze starostwo zabroniło odbycia w d. 5 bm. niemiecko-ludowego zebrania, na którem miał przemawiać poseł Wolf. Zakaz umotywowano tem, że wobec zajść z ostatnich czasów zebranie takie mogłoby stać się niebezpiecznem dla spokoju publicznego.

Hamburg 3 kwietnia. Przybył tutaj i został na rozkaz cesarza Wilhelma przyjęty jak najuroczyściej parowiec „Bulgaria", który zawdzięcza swoje ocalenie i licznych na nim podróżnych — dzielności i bohaterstwu kapitana Schmidta, oficerów okrętowych i załogi. Przy przyjęciu reprezentował cesarza admirał Köster. Kapitan Schmidt otrzymał krzyż komandorski orderu Hohenzollernów i 15.000 marek gratyfikacji. Oficerowie i marynarze otrzymali również ordery i bogate podarunki.

Baden-Baden 3 kwietnia. Wśród wielkiej liczby depesz gratulacyjnych, jakie otrzymał kanclerz cesarstwa niemieckiego ks. Hohenlohe z okazji 80-letniej rocznicy swoich urodzin, znajdują się także depesze od cesarza austrjackiego i ministra hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 3 kwietnia. Ministerstwo handlu w porozumieniu z interesowanemi władzami centralnemi przedłużyło ponownie na 1 rok, tj. do 20 marca 1900, koncesję udzieloną cywilnemu inżynierowi w Wiedniu Rudolfowi Guneschowi na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych, celem wybudowania kanałów spławnych pomiędzy Wiedniem-Przerowem-Boguminem (Oderberg)-Krakowem, dalej pomiędzy Przerowem i Pardubicami, wreszcie Krakowem-Sądową Wisznią i Brodami z odnogą z Sądowej Wiszni do Petryłowa dla połączenia z Dniestrem.

Hamburg 3 kwietnia. W podróży z Rosario do Hamburga zatonął w nocy z dnia 31 marca na 1 kwietnia okręt niemiecki „Ponton" wskutek zetknięcia się w kanale pod Hasling z nieznanym okrętem. Podróżni i załoga uratowani.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.